Nr. 66. Kraków, Niedziela 6 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt, kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sejm krajowy.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11 min. 40. Urlopy otrzymali: Adam Jędrzejowicz i Raczyński na 3 dni, a Ziemiałkowski do końca sesji.

W pierwszem czytaniu kilka sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do poszczególnych komisyj.

Uznano za ważne wybory poselskie z kurji: gmin wiejskich powiatu buczackiego Władysława Czajkowskiego; z powiatu chrzanowskiego Antoniego Wodzickiego; z powiatu przemyskiego Adama Sapiehy i z powiatu myślenickiego Józefa Popowskiego.

Sekretarzami wybrani: Jędrzejowicz Stanisław, Paszkowski Franciszek, Teliszewski Konstanty i Wiktor Józef. Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil. Rewidentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej wybrani: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski Juljan, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodz., Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Szczepanowski, Stadnicki Jan, Zagórski.

Do komisji administracyjnej wybrani: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisji bankowej wybrani: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapaport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Do komisji drogowej wybrani: Czaykowski Alfons, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Gross, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Do komisji gminnej wybrani: Czaykowski Alfons, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Fruchtman, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Władysław, Merunowicz, Niedzielski, Rayski, Rogoyski, Romer Gustaw, Romer Tadeusz, Rozwadowski, Ziemiałkowski.

Do komisji gospodarstwa krajowego wybrani: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha Adam, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisji szkolnej wybrani: Asnyk, Balasits, Badeni Stanisław, Chotkowski, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kuiłowski, Pilat, Potoczek, Rayski, Paszkowski, Romańczuk, Raczyński, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław starszy, Zoll.

Do komisji prawniczej wybrani: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisji przemysłowej wybrani: Brykczyński, Czajkowski Władysław, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisji petycyjnej wybrani: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisji sanitarnej wybrani: Balasits, Borkowski, Czyżewicz, Herasimowicz, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Włodzimierz, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński, Palch, Pilat, Tarnowski Jan, Trzecieski.

Koniec posiedzenia o g. 12 m. 25. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

* * *

Przedłożenie Wydziału krajowego o polepszeniu bytu młodszych nauczycieli.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożono do laski marszałkowskiej trzy wnioski, mające na celu poprawę bytu nauczycieli szkół ludowych.

Niezależnie od tych wniosków, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na zmianę ustawy krajowej o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych w tym kierunku, ażeby minimum płacy nauczycieli wynosiło, nie jak dotąd 200 złr., ale 250 złr.

W roku 1890 wezwał Sejm Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego w roku 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatki do płacy tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 złr. Rada szkolna krajowa uznała jednak za konieczne dalej sięgające polepszenie bytu nauczycieli młodszych przez podwyższenie minimum ich płacy na 250 złr.

Nadto zaproponowała Rada szkolna krajowa usunięcie dotychczasowego ograniczenia prawa przyznawania dodatku pięcioletniego do lat 30 służby na posadzie stałego nauczyciela. Jeżeli zatem nauczyciele pełnić będą nienagannie swą służbę, to nawet po latach 30-tu mogą uzyskać dodatki pięcioletnie.

Z powyższemi wnioskami zgodził się Wydział krajowy i w tym kierunku przedstawił Sejmowi projekt zmiany ustawy. W ustawie tej zaproponowaną została jeszcze jedna zmiana, poruszona w petycjach reprezentacyj miasta Lwowa i Krakowa, wniesionych na ostatniej sesji, a mianowicie zmiana artykułu 8-go ustawy z roku 1889. W myśl tego artykułu ma Rada szkolna krajowa postanawiać, który „z nowomianowanych“ nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły 2- lub kilku klasowej.

Ważną tę atrybucję przyznała ustawa Radzie szkolnej nie bez powodu, gdyż tylko władze szkolne ocenić mogą dokładnie, który z nauczycieli potrafi z korzyścią dla szkoły pełnić obowiązki kierownika. Przez przypadkowe umieszczenie w ustawie słowa „nowomianowany“, wyznaczenie kierownika stało się problematycznem, gdy opróżni się posada kierownika, ponieważ wówczas zawsze tylko nowomianowany nauczyciel może otrzymać kierownictwo.

Wydział krajowy wnosi tedy zmianę ustawy w tym kierunku, iż odtąd, jeśli będzie chodziło o obsadzenie posady nauczyciela kierującego szkoły kilkuklasowej, Rada szkolna okręgowa umieści na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważać będzie za specjalnie uzdolnionych do kierownictwa.

* *

Wniosek w sprawie niezwołania Sejmu.

Wniesiony na czwartkowem posiedzeniu sejmowem wniosek w sprawie niezwołania Sejmu, opiewa jak następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wyraża żywe ubolewanie z powodu, że wbrew postanowieniom statutu krajowego, nie był roku 1891 zwołany, i że przez to pozbawiony był możności spełnienia w czasie właściwym swego zadania tak pod względem ustawodawczym, jako też pod względem zarządu skarbem krajowym i krajowemi zakładami.

2. Sejm oświadcza, że obecna sesja sejmowa ma tylko zastąpić sesję z 1891 roku — wyraża przeto przekonanie, iż w ciągu 1892 roku zwołaną będzie osobna, właściwa sesja za rok bieżący.

3. Sejm wzywa rząd, aby na przyszłość starał się o ścisłe przestrzeganie prawa kraju, ze statutu krajowego płynącego, ażeby Sejm był zwoływany co roku, w porze właściwej i na czas, dostateczny do wykonania wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał, w razie potrzeby z całą stanowczością o nie się upomniał, a ewentualnie i deputacją do cesarza sprawę poparł.

Wnioskodawca: Piotr Gross. — Dworski, Szczepanowski, Romanowicz, dr. Adam Asnyk, Goldman, Albin Rayski, Czyżewicz, Zbyszewski, Michalski, Merunowicz, dr. Olpiński, Klemensiewicz, Rogoyski, dr Midowicz.

Z bieżącej chwili.

Ostatnie rozruchy w Berlinie dały nam w tych dniach pochop do zastanowienia się nad powodami tych rozruchów i głodu, jaki panuje wśród proletarjatu stolic nad Sprewą i nad Dunajem. Wychodząc z założenia, że w wielkich miastach jest bezsprzecznie ciągle zbytek sił roboczych, których natomiast brak często na prowincji, oświadczyliśmy się za działalnością, zmierzającą do zmniejszenia armij robotniczych w stolicach przez rozpoczęcie większych robót na prowincji. Analogiczne zdanie wypowiada katolicki dziennik *Koelnische Volks Ztg.* a słuszność swego twierdzenia wykazuje cyframi w artykule pod tytułem: „Choroba narodów,“ który podamy w całej rozciągłości.

Staroczeska *Politik* w przeciwieństwie do bukowińskich Polaków i Rusinów zaczepia ostro hr. Pace a występuje w obronie barona Wassilko, choć tenże jest przywódcą szowinistów rumuńskich, którzy, korzystając z przewagi w Sejmie i Wydziale krajowym oraz w konsystorzu grecko-orjentalnym prześladują ludność słowiańską a zwłaszcza Rusinów w sposób bezwzględny. Zachowanie się praskiego dziennika tłomaczy chyba nieznajomość stosunków, panujących na Bukowinie.— Sztandar autonomiczny, pod którym Rumuni walczą z ludnością słowiańską, nie powinien był w każdym razie zwieść redakcji słowiańskiego pisma. Zapewne tylko autonomiczną swą barwą pozyskał baron Wassilko także względy organu klubu Hohenwartha: *Conservative Correspondenz*, który również zaczepia hr. Pace, wychodząc z założenia, że „służył prawdopobnie na Bukowinie stronnictwu liberalnemu.“

Posiedzenia ankiety, zwołanej w sprawie reformy waluty, rozpoczną się we wtorek dnia 8 b. m. w południe w sali obrad Izby deputowanych. Obrady zagai uroczysta przemowa ministra Steinbacha. Według wszelkiego prawdopodobieństwa porządek obrad będzie ustanowiony taki, że każdy członek ankiety odda swoje wotum nad poszczególnemi pytaniami, wyłuszczając zarazem motywa swojego wotum. Do wspólnej dyskusji zapewne nie przyjdzie. Obrady ankiety potrwają zatem prawdopodobnie krótko.

Vaterland zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby rząd zamierzał przedłożyć Sejmowi tyrolskiemu projekt ustawy o szkole wyznaniowej.

Według *Fremdenblattu* odbywają się w ministerstwie handlu studja, czyby nie dało się usunąć niedoboru kolei państwowych przez podwyższenie pojedynczych taryf. Jeśli wiadomość *Fremdenblattu* jest prawdziwa, dowodziłoby to, że rząd nie zamierza zaprowadzać obecnie podatku transportowego.

Z Budapesztu donoszą, że wielu prawowiernych rabinów węgierskich oświadczyło się przeciw uznaniu wyznania mojżeszowego za równorzędne z innemi wyznaniami, za czem przemawiają żydzi postępowi, a na co godzi się rząd hr. Szaparego i stronnictwo liberalne. Starowiercy obawiają się, żeby zarazem nie wydano ustawy zezwalającej na związki małżeńskie między żydami i chrześcijanami. Potwierdza się więc to, co niejednokrotnie napisaliśmy: oto za symultanizmem wyznaniowym w dziedzinie życia społecznego, nie mniej jak w wychowaniu, oświadczają się tylko otwarci lub skryci ateiści i bezwyznaniowcy.

Prasa liberalna w Niemczech, która w czasie wszechwładzy ks. Bismarka i stronnictw kartelowych każdą krytykę rządu piętnowała jako zdradę stanu, nie wahała się wystąpić otwarcie przeciw samemu cesarzowi Wilhelmowi i z ostatnią jego mową obeszła się nader szorstko. Z tego powodu wytoczyła prokuratorja państwa redaktorom kilku dzienników procesy o obrazę majestatu.

Rokowania rządu pruskiego z pełnomocnikami księcia Kumberlandzkiego, według doniesienia *Hessische Blaetter*, nie doprowadziły jeszcze do obustronnego porozumienia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że niebawem przedstawi rząd sejmowi pruskiemu projekt ustawy w sprawie wymienionego funduszu. O treści tej ustawy dzienniki jeszcze żadnych nie mają informacyj.

Według nadchodzących z Rosji wiadomości, wszystko przemawia za tem, że głód nierychło ustanie, bo i tegoroczne żniwo bardzo źle się zapowiada. Co rząd carski wobec tego postanowi, nie podobna przewidzieć. To pewna, że na kredyt zagraniczny liczyć nie może, a więc też nie będzie miał możności niesienia pomocy dotkniętej głodem ludności. Skutki głodu, choćby tenże rychło ustał, odczuwać będzie Rosja jeszcze długie lata, bo zrozpaczeni włościanie pragnąc się ratować od śmierci głodowej, grunta swe sprzedają za bezcen lub puszczają je w dzierżawę na czas długi za śmiesznie małym czynszem, który biorą z góry. Wytworzy się więc w granicach caratu liczny a nieznany tam do tej pory proletarjat rolniczy, który na dobitkę z trudnością albo wcale nie znajdzie pracy, co może stać się powodem rozruchów i buntów chłopskich. Aby do tego nie dopuścić, chwyci się rząd rosyjski zapewne radykalnego ale tylko w absolutystycznem państwie możliwego środka, tj. ryczałtowo unieważni wszystkie zawarte przez chłopów w czasie głodowym umowy sprzedaży i dzierżawy.

W Petersburgu rozeszła się pogłoska, że hr. Lew Tołstoj z powodu listu, który ogłosił w londyńskim dzienniku *Daily Telegraph*, opisując akcję pomocniczą na rzecz dotniętej głodem ludności, na rozkaz ministra spraw wewnętrzych internowany został w swoim majątku Jasnaja Poljana. Małżonka głośnego pisarza udała się do stolicy Rosji, aby u rządu wyjednać cofnięcie barbarzyńskiego rozporządzenia. Wobec decydujących osobistości powoływała się mianowicie na okoliczność, iż inkryminowany list nie był przeznaczony do ogłoszenia, lecz miał tylko charakter prywatnego pisma do wydawcy wymienionego powyżej dziennika. W wyższych sferach Petersburga, które ściganie nadzwyczaj popularnego filantropa uważały w obecnej porze za nieprawdopodobne, panuje zdanie, że zabiegi hrabiny Tołstojowej pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem. Niektórzy natomiast sądzą, że rząd carski, który z literackiej działalności i propagandy Tołstoja nie jest zadowolony, znalazłszy sposobność wystąpienia przeciw niedogodnemu i podejrzanemu pisarzowi, nie zechce cofnąć raz wydanego rozporządzenia. Przewidywania pesymistów uważane są za uzasadnione. Rosja już tyle dopuściła się zbrodni na swych najlepszych synach, że obecne postępowanie z Tołstojem uważać można za ojcowskie. W każdym razie tylko zły i ciemny naród (rząd jest reprezentantem narodu i wyrazem jego dążności i ducha) kamienuje własnych proroków.

Z KRAJU.

Uwolnienie od państwowego podatku domowo-czynszowego, oraz od dodatków krajowych i gminnych nowych budynków, postawionych w celu asanacji m. Lwowa.

Jedną ze spraw, która wejdzie na porządek dzienny Sejmu, będzie petycja reprezentacji miasta Lwowa, o czasowe uwolnienie od krajowych dodatków do podatków tych budynków we Lwowie, które będą nowo wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie, w celu poprawy stosunków zdrowotnych w niektórych częściach miasta.

Wskutek uchwały, powziętej jeszcze w roku 1883 w sprawie przeprowadzenia regulacji niektórych części miasta Lwowa przez rozszerzenie i sprostowanie lub utworzenie nowych ulic, wniosła reprezentacja m. Lwowa w roku 1886 do Rady państwa i do ministerstwa skarbu prośbę o uwolnienie na lat 30 od podatku domowo czynszowego budynków, stanąć mających w przeciągu lat pięciu w miejsce takich istniejących zabudowań, któreby przeprowadzeniu projektowanej regulacji ulic, sprostowaniu i rozszerzeniu tychże, lub utworzeniu nowych stały na przeszkodzie i skutkiem tego musiały być zburzone.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, aby budowle — które w celu poprawy stosunków zdrowotnych miasta Lwowa będą nowo zbudowane w miejsce 180 względnie 180 budynków przez magistrat wykluczonych, jako na zburzenie przeznaczone — zostały uwolnione od dodatku do podatku dla funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej na taki przeciąg czasu, na jaki budowle te odnośną ustawą państwową pod warunkiem zbudowania ich w terminie tą ustawą oznaczonym, uwolnione zostaną od podatku domowo-czynszowego.

KURJER LWOWSKI

* Posłowie ziemi tarnowskiej: Wład. hr. Koziebrodzki, hr. Męciński, Langie, Rogoyski, Midowicz, Rutowski i Stręk wręczyli księciu marszałkowi Sanguszce laskę przepysznie w złoto oprawną, ozdobioną herbami Polski, kraju, tudzież herbem rodzinnym Sanguszków, przyczem p. Władysław Koziebrodzki wyraził nadzieję, iż laska ta drogą będzie marszałkowi a głównie z tego powodu, iż drzewiec z niej, pochodzi od sławnego Marszałka Wks. Litewskiego, a więc tradycja świętej dla nas przeszłości łączy się z chwilą obecną.

Książę marszałek odpowiedział, że cieszy go bardzo, iż już po półtorarocznej działalności otrzymał dowód uznania i zadowolenia. Następnie podziękował p. marszałek za bogaty, jak się wyraził i wcale nie skromny dar i dodał, że jest w obawie, czy kiedykolwiek na dar taki zasłużył. „Będę się starał, zakończył mówca, by laska ta szczęście krajowi przyniosła“.

Obecni posłowie odpowiedzieli na to okrzykiem „książę marszałek niech żyje!“

* Bank rolniczy urządza na cześć dra Bilińskiego, byłego członka Rady nadzorczej tejże instytucji obiad, który odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godzinie szóstej po południu w sali Kasyna narodowego.

KURJER PROWINCJONALNY

* We wsi Łapszynie pod Brzeżanami znaleziono dnia 1 marca kowala wiejskiego Józefa Schreiera, zabitego w swem mieszkaniu, zamkniętego na kłódkę. Zdaje się, że morderstwo popełnionem zostało w niedzielę wieczór, bo od tej chwili nie widziano Schreiera. Podejrzani o zbrodnię są dwaj kowale miejscowi, którym Schreier jako trzeźwy i pracowity robotnik robił wielką konkurencję. Kuferek rozbity, zegarek ukradziony i bielizna zabrana, świadczą iż i złodziejstwo było powodem zbrodni. Schreier liczył 19 lat. Śledztwo w toku.

* Dnia 28 z. m. u mieszczanina Piotra Tanasinka w Mielnicy odbywały się gody weselne, na które przybyli także dwaj nieproszeni żołnierze rosyjskiej straży granicznej. Sołdaci poczęli bawić się bez ceremonii i w sposób wcale niedwuznaczny oświadczać swój zapał dla mielnickich mieszczanek. Mężowie napastowanych niewiast, nie mogąc pozbyć się natrętów, dali znać żandarmerji austrjackiej. Przybył tedy komendant posterunku i oświadczył sołdatom, iż za przekroczenie granicy aresztuje ich. Ci w odpowiedzi rzucili się na żandarma, skutkiem czego ten broniąc się, przebił jednego z moskali bagnetem. Drugi sołdat, widząc, że niema żartu, rzucił się do ucieczki i ścigany przez żandarma wbiegł na pokryty lodem Dniestr, który tu stanowi granicę. Lód jednak był słaby, załamał się i sołdat wpadł do wody, gdzie też utonął.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów nadesłała Redakcji naszego pisma następujące obwieszczenie: „Na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 22 lipca 1891 r., zwija się z dniem 5 marca b. r., c. k. urząd pocztowy w Kalinowszczyźnie, w miejsce którego zaprowadzonym zostanie c. k. urząd pocztowy w Białobożnicy (starostwo Czortków) — Urząd pocztowy w Białobożnicy otrzyma związek z siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, przechodzących przez stację kolejową w Kalinowszczyźnie, używanych do przewozu poczty, jako też za pomocą dziennie jednorazowych jazd posłańczych, kursujących między Białobożnicą a Trembowlą na Budzanów i Janów koło Trembowli. Urząd pocztowy w Białobożnicy trudnić się będzie przyjmowaniem i doręczaniem poczty listowej i wozowej, jakoteż pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. — Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Białobożnicy należeć będą miejscowości, tworzące obecnie okręg doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Kalinowszczyźnie, a to: Białobożnica, Biały Potok, Chmiakówka, Kosów, Kalinowszczyzna, Rydodnby, Siemiakowce i obszar dworski Byczkowce.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

68) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Otóż ja tego usprawiedliwienia nie pojmuję, — rzekł na to Prandota, — i zaraz panu powiem dlaczego. Ojciec pański, z żalem to muszę powiedzieć, bo niegdyś byłem mu przyjacielem, trzy herezye popełnił. Wyprawił sobie stypę za życia, pierwsza herezya; umarł bez sakramentów, druga herezya; kazał się cywilnie pochować, trzecia herezya. Dwom pierwszym nie mogliście przeszkodzić, rad to przyznaję, bo je popełnił za życia; ale przy pogrzebie już nie żył, więc nic wam nie przeszkadzało, nie powiadam już dopełnić chrześcijańskiego obowiązku, ale zrobić waszemu społeczeństwu małą koncessyę i zastosować się do ogólnie przyjętego obyczaju. Miałem dość władzy, aby was zmusić do tego, nie użyłem jej, bo byłby się z tego zrobił skandal publiczny — a w naszem położeniu należy takich wystąpień unikać, o których obcy mogliby powiedzieć i słusznie, że tam swój uderzał na swego: aleście mnie postawili w położeniu niezmiernie przykrem a to było niedelikatnie z waszej strony.

— Ależ taka była wola naszego ojca, — rzekł trochę niecierpliwie Balcerek, — a przecież i podług religii trzeba wolę ojca szanować.

— Podług religii! — zawołał Prandota, — ale pan się nie przyznajesz do żadnej religii i właśnie z tego powodu widzę nielogiczność w pańskiem postępowaniu. Przecież podług pana ojciec pański po śmierci był tylko garścią materyi bez żadnej świadomości siebie samego, garścią błota poprostu, która nic nie wie, jemu więc było zupełnie obojętnem, co się z tem błotem stanie — a panu powinno było zależeć na tem, aby nie wchodzić w zatargi ze sąsiadami i uszanować zasady moralne swego własnego społeczeństwa.

— O tych zasadach bardzo wiele-by mówić, — rzekł Balcer, — ja o nich wciąż słyszę, ale badając rzeczywisty stan rzeczy i idąc do samej głębi, nie mogę się ich domacać. Ludzie zebrali się w kupę i nazwali to społeczeństwem, w tej kupie znalazły się indywidua, które ją opanowały, i to nazwano powagą i władzą, te indywidua narzuciły tej kupie pewne pojęcia o utrzymaniu jakiegoś społecznego porządku i te pojęcia moralnością nazwano: ale jeżeli się wydobędziemy z ciasnych ram społeczeństwa i zaglądniemy do wnętrza człowieka, jak go stworzyła natura, i rozejrzymy się po całym tym świecie szerokim, który go otacza, to tych zasad moralnych nie możemy się doszukać ani śladu. Nasi nowsi filozofowie tej sztucznie wytworzonej moralności wcale nie uznają.

— Dlaczego powiadasz nowsi? — zapytał go Zaklika. — Co mnie najwięcej u was niecierpliwi, to właśnie to, że te wasze zapatrywania się na świat i życie przedstawiacie jako nowe a nawet jakoby dopiero przez was wymyślone, podczas kiedy one są tak stare jak świat. Albo historji filozofii nie znacie, albo na naszą ignorancyę liczycie. Ażeby nie sięgać do Greków, do których może wam za daleko, to przecie już Hobbes powiedział, że moralność w swojem obszernem znaczeniu istnieje tylko w odniesieniu i w obrębie ludzkiego społeczeństwa, któreśmy sami stworzyli, zaś po za obrębem społeczeństwa nie mamy żadnych podstaw do utworzenia jakichkolwiek zasad moralnych. To dobrze. Ale potrzeba utworzenia społeczeństwa jest człowiekowi wrodzoną, bo przecież i dzicy ludzie, których nikt jeszcze nie opanował i które nie otrzymały żadnego objawienia, układają się z własnego popędu w społeczeństwa — a że każde społeczeństwo tworzy się i istnieje na podstawie jakichś zasad moralnych, więc zarody tych zasad leżą oczywiście już w naturze człowieka a przeto tak te zarody, jak i wytwarzające się z nich zasady, są utworem jakiejś siły wyższej, siły tej samej, która nas stworzyła. Czy te zasady moralności zostały pomału wyrobione pracą samych sił ludzkich, czy zostały społeczeństwu objawione od razu przez indywidua wyższym duchem natchione, to możemy zostawić rozmaitym wierzeniom lub przekonaniom: w każdym jednak wypadku to pozostaje prawdą niezachwianą, że potrzeba zasad moralnych, że zdolność wytworzenia tych zasad a przeto i sama moralność została nam wpojoną przez jakąś wyższą potęgę jako główny warunek naszego istnienia, z czego logicznie wynika, że tę moralność powinniśmy wszyscy szanować.

— To wszystko dobrze, — rzekł na to Balcer — ale jeżeli przypuścimy, że społeczeństwo sobie własnemi siłami swoją moralność wyrabia, co jest mojem przekonaniem, to musimy także przypuścić, że jego dotychczasowa moralność mogła być mylną i wolno mu sobie inną moralność wyrobić.

— Działania wieków wprawdzie przesądzać nie można, — odpowiedział mu na to Zaklika, — ale w tej kwestyi można przepowiedzieć z pewnością, że główne zasady moralności dzisiejszej nigdy się nie zmienią, bo i one są człowiekowi wrodzone. Widzimy przecież, że we wszystkich społeczeństwach najrozmaitszego stopnia kultury: oszukaństwo, kradzież, rabunek, rozbój, zabójstwo, morderstwo, sprzeniewierzenie się, zdrada, bezwstydność w obyczajach i jeszcze inne podobne uczynki są uważane jako występki lub zbrodnie i potępione, jest to więc dziełem wrodzonego człowiekowi sumienia. Zasady te mogą się z czasem tylko wydoskonalić, podnieść daleko wyżej i wyidealizować, ale zburzyć i wykorzenić ich nikt nie potrafi, bo musiałby przedtem zmienić naturę ludzką — a to nie jest w mocy żadnego człowieka. Wszelakie zmiany urządzeń społecznych są możebne, ale tylko pod warunkiem niedotykania tych zasad kardynalnych, które są miazgą i światłem ludzkiego sumienia. Tego rodzaju myśli można dyskutować teoretycznie...

— Na co się zdadzą teorye, — zawołał Balcer, — jeżeli ich nie można wprowadzić w życie.

— Otóż właśnie z tego punktu widzenia, — mówił dalej Zaklika, — jeszcze coś ci zarzucę. Wy nowsi filozofowie macie tę wadę, że nie rozróżniacie praktyki od teoryi. Jest to z waszej strony logicznie, bo wy nie przypuszczacie żadnego świata duchowego, znacie tylko materyę, wszystko, nawet myśl ludzka, jest podług was tylko emanacyą materyi — a więc każdą myśl usiłujecie na powrót zamienić w materyę. Ale tego błędu nie popełniali wasi poprzednicy — i w tem właśnie leży wielka pomiędzy nimi a wami różnica. Tenże sam Hobbes, jeden z najtwardszych materyalistów XVII wieku, bo wszystkie swoje teorye opierał na geometryi, nie widzi żadnej moralności, po za obrębem społeczeństwa, ale kiedy mówi o społeczeństwie, to zaleca zachowanie tej moralności, absolutnej formie rządu daje pierwszeństwo nad każdą inną, nie przyznaje prawa rewolucyom i jakimkolwiek gwałtownym przewrotom a chociaż jest za utrzymaniem wolności sumienia, uznaje nawet potrzebę religii państwowej jako koniecznej do utrzymania społecznego porządku.

— Ten Hobbes to strasznie stara maszyna, — rzekł Balcer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 4 marca.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek, powzięty na posiedzeniu poufnem, tej treści, że zgromadzenie solidaryzuje się ze stanowiskiem, jakie komitet zajął w sprawie szkoły dublańskiej.

W wyborze wiceprezesa, w miejsce ustępującego dr. Piotra Grossa, wzięło udział 50 głosujących, 49 głosami wybrany zo stał dr. Tadeusz Piłat.

Na dzisiejszem posiedzeniu, pod przewodnictwem ks. Sapiehy, obradowano nad wnioskami w sprawie kultury leśnej.

Wnioskodawca p. Mierzeński przedłożył poniższe umotywowane wnioski.

Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby przedstawił Sejmowi krajowemu następujące dezyderata:

1) Żądać należy nowej ustawy lasowej krajowej dla Galicji.

2) Żądać, ażeby komisja gospodarstwa krajowego przy Wydziale krajowym, miała w sprawach leśnych głos stanowczy.

3) Żądać należy utworzenia w każdym powiecie komisji z 3 mężów zaufania, których mianuje marszałek krajowy. Komisja ta ma mieć głos stanowczy we wszystkich kwestjach, odnoszących się do spraw leśnych.

Nadto osobny wniosek p. Mierzeńskiego, żąda zmiany ustawy o służebnościach lasowych.

Nad wnioskami temi wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp.: Artur Cielecki i prof. Tyniecki imieniem komitetu, dalej p. Sokołowski, który gorąco poparł wnioski oddziału podolskiego, oraz p. Rojowski Kazimierz, Wład. hr. Koziebrodzki. Vivieu i inni, którzy wykazywali również niedostatki dzisiejszej ustawy leśnej.

Del. Lang utrzymywał, że nie należy krępować właścicieli lasów pod względem wolności trzebienia i możności uzyskania większej renty z kultury rolnej. Najlepszym komisarzem i inspektorem leśnym jest, zdaniem mówcy, cena drzewa.

Del. hr. Krukowiecki sądził, że Towarzystwo zabiera się do uregulowania kwestji leśnej w czasie, kiedy lasy są już po największej części zniszczone. Jest to historja podobna jak z Holofernesem, który miał się obudzić wtedy, kiedy głowę miał już uciętą. (*Wesołość.*)

Z powodu, że do głosu w sprawie leśnej zapisało się jeszcze bardzo wielu delegatów, uchwalono wybrać mówców jeneralnych.

Del Wł. Czajkowski oświadczył się za wnioskami oddziału podolskiego z poprawkami prof. Tynieckiego.

Dr. Biliński, drugi mówca jeneralny, wskazywał potrzebę uzyskania nowej ustawy leśnej.

Ostatecznie uchwalono wezwać komitet, aby udał się do Sejmu z przedstawieniem potrzeby wydania nowej ustawy leśnej i ażeby do komisyj karczunkowych powoływano delegatów Towarzystw, którzyby mieli głos stanowczy.

Uchwalono też kilka dodatkowych dezyderatów, postawionych w formie wniosków przez pp.: Mierzeńskiego, Koziebrodzkiego i Rojowskiego.

Z kolei załatwiono szereg wniosków, postawionych przez przewodniczących oddziałów.

W sprawie sprzedaży soli wyrażono przekonanie, iż byłoby pożądanem, ażeby Wydziały powiatowe starały się o uregulowanie dostarczania taniej i w obfitej ilości soli w kraju, a to przez wyrobienie większego kontyngentu soli dla powiatów, i przez zakładania w powiatach składów soli o cenie stałej. Sprzeciwiać się należy oddaniu soli w przedsiębiorstwa specjalnych konsorcjów.

Następny wniosek p. Jaroszyńskiego, w kwestji ułatwień wpisywania zmian własności gruntowych mniejszej posiadłości, po dłuższej dyskusji odesłano do komitetu i uchwalono: wniosków przed samem zgromadzeniem lub w ciągu jego postawionych, na bieżącej sesji nie załatwiać.

W końcu przystąpiono do wyboru 4 członków komitetu, na lat 4, — jednego na lat 3.

Członkami komitetu wybrano na lat 4: pp. Włodzimierza Gniewosza, ks. Adama Lubomirskiego, Adolfa Wiesiołowskiego i Artura Cieleckiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano panów: Śmiałowskiego, Horodyskiego i Rojowskiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2-giej minut 20.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś o godzinie 6 tej wieczorem w sali galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Mowa papiezka.

Na życzenia kardynała dziekana wyrażone papieżowi z powodu urodzin i rocznicy koronacji odpowiedział tenże: Popioły i pamięć papieża, którego czyny pokrótce, księże kardynale, wspomniałeś tej wielkości z przed siedmiu wieków, były zawsze przedmiotem czci naszej. I gdyby zewnętrzne okoliczności nie sprzeciwiały się naszemu życzeniu, to byłby on z pewnością już przed wielu latami w Ambrji za naszem staraniem otrzymał mauzoleum w tym samym kraju, gdzie spotkała go śmierć, skoro tam przybył, aby osobiście między dwoma w nieprzyjaźni żyjącemi miastami Włoch pokój ugruntować. Ale nasz pełen pietyzmu zamiar, którego nie mogliśmy przeprowadzić podczas naszego biskupiego urzędowania, dzięki Opatrzności mogliśmy dziś urzeczywistnić, a to w o tyle godniejszy sposób, o ile katedra Rzymu i świata stoi nad katedrą w Perudżji. Jest to najzupełniej właściwem, aby śmiertelne szczątki Innocentego III spoczywały u św. Jana w Lateranie, w cieniu owej bazyliki, która go jako młodzieńca strzegła, jako papieża przyjęła, w której wreszcie rozbrzmiewał potężny jego głos, jako duszy i głowy jednego z najznakomitszych i najuroczystszych ekumenicznych koncyljów.

Z tego miejsca w bazylice laterańskiej symbolu katolickiej jedności, jako mątce wszystkich kościołów, w uroczysty sposób przemawiają do ducha owe obie wielkie idee, które były motorem i celem całego pełnego sławy pontyfikatu Innocentego: oswobodzenie świętego kraju i niezawisłość Kościoła, obie godne tego wysokiego ducha i apostolskiego serca. Pierwsza była zupełnie dzieckiem swojej epoki, ostatnia należy zaiste do wszystkich czasów, ponieważ najściślej związaną jest z najwyższemi interesami ludzkiej rodziny. W porównaniu do takiego człowieka, wobec tak głębokich śladów, jakie pozostawił po sobie na ziemi, czujemy więcej niż kiedykolwiek aż zbyt naszą słabość i naszą niemożność. Ale równocześnie czujemy też najwyższą ważność wymienionej idei, za którą umrzeć według zapewnienia Innocentego byłoby korzyścią; mamy na myśli niezawisłość Kościoła za pośrednictwem wolności papieztwa. Tej myśli, wprawdzie z niewielką siłą młodzieńczą, ale może z tak samo dobrą wolą od 14 lat ofiarujemy nasze największe staranie. Zadanie jest jak widzicie, trudne, zwłaszcza wskutek zmiennych stosunków epoki. Albowiem w wieku, do którego należał Innocenty, wśród wszelkich burzliwych zdarzeń i owego pomięszania cnót i występków uczucie religijne panowało nad umysłami.

Wiara chrześcijańska ożywiała w owych dniach cały społeczny i polityczny organizm i poddawała wskutek tego ludy powadze Kościoła, jako moralnego centrum świata. Teraz przeciwnie widzimy, iż duch chrześcijański poszczególnie osłabł, a w społecznych urządzeniach prawie zgasł; natomiast zajadłość wrogów jest większa, a cel ich dalej idący; do zwalczania Kościoła i papieztwa prowadzi ich nie zazdrość, nie żądza władzy albo inna jaka niezaspokojona namiętność, lecz głęboka nienawiść i świadomy zamiar zagładzenia imienia chrześcijańskiego.

Byłoby w takich stosunkach nierozsądkiem życzyć sobie powrotu niedoskonałej cywilizacji i pełnych braków urządzeń wieków średnich, ale ich silnej, zrosłej najściślej ze świadomością ludów wiary, która złemu odbierała zwycięztwo a narody czyniła łatwiej uleczalnemi? Bądź co bądź Kościół posiada niezwalczoną siłę, której świat niemoże pojąć, ponieważ ona nie pochodzi od świata. Ufając jej i spokojnie krocząc na tej drodze jesteśmy gotowi poświęcić tej ciernistej misji resztę życia, którą nam Pan najłaskawiej przeznaczy. Wdzięczni za życzenia, któreście nam, księże kardynale, w imieniu świętego kollegium wyrazili, odpowiadamy na nie z serca, i błagamy o obfite łaski nieba dla niego, dla biskupów, prałatów i wszystkich innych obecnych i wszystkim udzielamy apostolskiego błogosławieńswta z ojcowską miłością.

Nowi ministrowie we Francji.

Zupełnie nowymi w świeżym gabinecie Loubet'a są tylko: Godfryd Cavaignac, minister marynarki i p. Ricard, minister sprawiedliwości. Cavaignac pochodzi z rodziny nawskróś politycznej; dziadek jego należał do „Zgromadzenia prawodawczego" za pierwszej rewolucji; ojciec, b. jenerał, był dyktatorem za czasów drugiej Rzeczypospolitej i współzawodnikiem księcia Ludwika Bonapartego co do godności prezydenta Rzeczypospolitej. Obecny minister młodym jest stosunkowo człowiekiem, liczy bowiem lat 39 (ur. w 1853 r.); wysoki, chudy, nawet wyschły, wygląda na chorowitego suchotnika. Już jako dziecko zasłynął w całym kraju, gdyż otrzymawszy w liceum pierwszą nagrodę, nie chciał jej przyjąć z rąk syna Napoleona III. Skończył prawo; studja te przecież przerwała wojna w r. 1870. Wówczas młodziutki Cavaignac ruszył na pole wojny jako ochotnik i za niesłychaną odwagę otrzymał order legji honorowej. Po wojnie i dopełnieniu egzaminów prawniczych, zapisał się do szkoły centralnej, gdzie uzyskał dyplom inżynierski. W 1885 r. był podsekretarzem stanu w ministerjum wojny; tu i owdzie uchodzi za kandydata na godność prezydenta Rzeczypospolitej po ustąpieniu Carnot'a. Pisze dzieło: „Odrodzenie się Prus po roku 1806 i 1807"; celem zebrania materjałów przebywał niedawno w Berlinie, gdzie na jednym z balów dworskich przedstawiono go cesarzowi Wilhelmowi.

Minister Ricard ma przeszło lat 60; dawniej był adwokatem; w Izbie przez kolegów lubianym nie jest, uchodził bowiem za ciągłego kandydata do teki ministerjalnej, która wiecznie wymykała się mu z rąk. Obecnie, gdy sny jego się spełniły, dzienniki zowią go najszczęśliwszym człowiekiem w całej Francji.

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego").

2 marca.

Przed paru tygodniami donosiłem już waszemu dziennikowi, że Bartenjew został ułaskawiony i cesarz zamienił mu karę ośmioletniego ciężkiego więzienia, na zdegradowanie go i wysłanie, jako prostego żołnierza, bez wysługi, do pieszych batalionów syberyjskich. Wiadomość tę zasięgnąłem z bardzo wiarogodnego źródła, a tymczasem pomyliłem się w szczegółach skutkiem błędnej informacji, nadeszłej z Petersburga. Łaska carska w tym wypadku przeszła wszelkie najśmielsze oczekiwania i morderca Bartenjew dziś śmiało wszystkim może spojrzeć w oczy, bo miłościwy jego władca uznał, że zabicie Polki nie jest tak ciężką zbrodnią, zwłaszcza, jeżeli rzecz cała odbyła się na sposób rosyjski — przy wódce i szampanie.

Ajencja północna przyniosła nam dziś depeszę urzędową, że car Aleksander III skasował wyroki trzech instancyj sądowych i przemienił karę Bartenjewowi, skazując go tylko na prostego żołnierza w korpusie kaukazkim z „prawem awansu."

Depesza ta zrobiła tutaj przygnębiające wrażenie, bo wszyscy wiedzą, że Bartenjew w przeciągu jednego roku łatwo otrzyma stopień oficerski i jako taki, będzie miał prawo wejść w towarzystwo uczciwych ludzi i nawet pokazać się na ulicy w Warszawie. Jakkolwiek osoba carska jest „świętą" dla wszystkich jego poddanych, to przecież sami Rosjanie uznali, iż Bartenjew musiał mieć nadzwyczaj silną protekcję i po cichu opowiadają, jakoby Pobiedonoscew odegrał w tym wypadku główną rolę.

Swoją drogą w kronikach sądowych jest to fakt niebywały i ułaskawienie Bartenjewa może posłużyć innym za precedens. Car albowiem wypowiedział swoje zdanie publicznie, przekreślając orzeczenie sądów i senatu, że oficer rosyjski może bezkarnie popełnić czyn zbrodniczy, jeżeli ofiara zalicza się do znienawidzonej przez niego narodowości.

Karnawał skończył się cicho i spokojnie. Zabaw hucznych nie było, nawet maskarada, połączona z tombolą, na korzyść kasy pożyczkowej artystów teatru warszawskiego, zrobiła *fiasco* i sala redutowa ledwo w czwartej części była zapełnioną. Jenerał Hurko z tego powodu okazywał głośne niezadowolenie, a *Dniewnik Warszawski* wstrzymanie się od tańczenia nazwał demonstracją polityczną. Czas manifestacyj przeminął bezpowrotnie i nikt dzisiaj w Królestwie Polskiem nie myśli o igraniu z ogniem. Każdy na obecną sytuację zapatruje się poważnie i wie dobrze, że rząd rosyjski postanowił zgnieść ze szczętem Polaków, używając wszelkich środków legalnych i nielegalnych. Wobec tych stosunków trudno wycinać hołupce, zwłaszcza, że ogólna stagnacja w rolnictwie i handlu, zmusza nas do zaprowadzenia wszelkich możliwych oszczędności.

Tutejszy pułk ułanów gwardji, noszący imię cesarza, obchodził przed paru dniami swoje święto pułkowe i zarazem rocznicę bitwy pod Grochowem. Pułk ten w owej pamiętnej walce szarżował kilka razy na nasze bataljony i stracił większą połowę ludzi. Zamiast pić i koztować byłoby daleko praktyczniej, gdyby oficerowie zamówili swego popa i pomodlili się za dusze swoich poległych towarzyszy.

Aresztowania, tak częste w ostatnich czasach chwilowo ustały. Cytadela jednak jest przepełniona młodzieżą i robotnikami, wyznawcami socjalizmu.

Przed kilku miesiącami wszyscy właściciele domów w Warszawie, otrzymali rozkaz z policji, aby przygotowali kwatery dla żołnierzy, w ilości od 10 do 60, stosownie do wielkości posesji. Początkowo sądzono, iż to jest kruczek, celem wycisnięcia łapówki, lecz przed paru dniami wszyscy się przekonali, że w tym wypadku policja spełniła tylko wyższe polecenie.

Obecnie albowiem we wszystkich domach położonych przy ulicach: Hożej, Wspólnej i części Marszałkowskiej, rozlokowano już kilka bataljonów piechoty, przybyłej świeżo z Rosji.

Kolej warszawsko-wiedeńska otrzymała rozkaz, aby była gotową do wysyłania 20 pociągów wojskowych dziennie, tak w stronę Prus, jak i Austrji. Wogóle zaczynają tutaj przebąkiwać o wojnie, a oficerowie moskiewscy znów butnie odgrażają się na *Awstrijców i Niemców*. Przedłużony pobyt Hurki w Petersburgu, daje także wiele do myślenia domorosłym politykom.

Wogóle od paru tygodni atmosfera zaczyna być duszną.

Czy rzeczywiście moskale myślą na serjo o wojnie? — to trudno wiedzieć, ale w każdym razie wojska ściągają z dalszych gubernij. Ruch cały odbywa się jednak późną nocą i pułki z kolei petersburgskiej i nadwiślańskiej, wysyłane są natychmiast na prowincję, oprócz tych, które są przeznaczone do garnizonu warszawskiego.

Komu zawdzięcza Francja zapłacenie Niemcom 5 miljardów?

W *Gazecie Lwowskiej* czytamy:

„Cały świat zna tę cyfrę wyrytą w roczniku Francji z roku 1871. Niemcy chlubią się, że otrzymali od niej tę ogromną sumę za koszta wojny; — mimo niesłychanego nigdy w negocjacjach finansowych warunku, aby była wypłacona w brzęczącej monecie (złotem lub srebrem) z wykluczeniem nawet biletów banku francuzkiego. Sądzili zapewne, że rujnując tym sposobem fortunę Francji, będą mogli zyskać jeszcze kilka departamentów, oprócz dwóch już im odstąpionych, Alzacji i Lotaryngji. Lecz Francja, chociaż zwyciężona w nieszczęśliwej wojnie, przyjęła wyzwanie i zapłaciła żądaną sumę pięciu miljardów z 5%, podług rat oznaczonych w traktacie pokoju, podpisanym we Frankfurcie nad Menem w lutym 1871 — i to jeszcze zapłaciła przed terminem wypłaty, aby uwolnić prędzej kraj od wojsk niemieckich, utrzymywanych jej kosztem. To wszystko stało się dzięki wcale nowej kombinacji finansowej na pożyczki rządowe, która pozwoliła zebrać w pierwszych dwóch latach (termin wypłat był 3 lata) nietylko 5 miljardów, ale jeszcze więcej, aby utworzyć nowe zasoby dla zrujnowanych rolników, zr organizować siły wojskowe i dopomódz mieszkańcom spustoszonych prowincyj.

Naturalnie, każdy chciał wiedzieć, kto jest autorem tej tak ważnej kombinacji finansowej? Czy to ś. p. A. Thiers, ówczesny prezydent Republiki, który uniósł do grobu tytuł: „wybawcy kraju", lub jego minister finansów, p. Pouyer Quartier, któremu przypisuje się dość znaczna część chwały pod tym względem? Nie, wcale nie; ani jeden, ani drugi. Rzeczywistym autorem jest Polak, nazwiskiem Jan Józef Baranowski, uczony finansista, matematyk, mechanik, literat i filolog, autor słynnego słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego, tudzież wielu innych dzieł. Od lat wielu mieszkał w Londynie jako sekretarz Towarzystwa literackiego. Były sekretarz Banku polskiego w Warszawie przed r. 1830, przybył w 1832 do Francji, gdzie się odznaczył jako znakomity rachmistrz, do tego stopnia, że w roku 1843 Kompanja dróg żelaznych z Paryża do Rouen, Hawru i Dieppe, poruczyła mu uorganizowanie rachunkowości, z podwójną kontrolą (*en partie double*), która do dziś dnia jest zastosowywaną na wszystkich innych kolejach żelaznych we Francji.

On to mieszkając w Paryżu podczas oblężenia przez wojska niemieckie, widząc ogromne szkody i coraz większy brak żywności, nawet chleba, i będąc poinformowany o nędzy mieszkańców w spustoszonych departamentach, zajął się czynnie od stycznia r. 1871 wyszukaniem sposobu uratowania Francji w tak krytycznych okolicznościach. To mogło stać się tylko przez pożyczkę rządową, ale trzeba było zwiększyć ją przynajmniej do kilku miljardów franków, o których już mówiono, że Niemcy będą ich wymagali za koszta wojenne.

Otóż rodak nasz zaczął układać rozmaite tablice rachunkowe i komunikował je tak ministrowi finansów p. Pouyer-Quartier, jako też ówczesnemu prezydentowi republiki, A. Thiersowi, którzy mu bardzo dziękowali za tę komunikację (minister listem własnoręcznie pisanym pod datą 13 marca 1881) twierdząc przytem, że mnóstwo projektów na pożyczkę rządową było przysyłanych do niego, lecz niepraktycznych, a szczególnie od daty traktatu pokoju, podpisanego w lutym, z tym niesłychanym warunkiem, aby żądana suma 5 miljardów wypłaconą była złotem lub srebrem, kiedy niepodobna było zgromadzić takiej ilości monety z całej Europy na termin wypłat, podczas obozowania wojsk niemieckich w zajętych już departamentach i groźby zajęcia ich więcej.

Słowem, trzeba było wynaleźć nową kombinację finansową, na którą wpadł Baranowski tak szczęśliwie, że ona zdecydowała tę pożyczkę 5 miljardów, aż do zadziwienia całego świata, gdyż pierwsza, 2 miljardy, wypuszczona po kursie 85 proc. przez ministra Pouyer Quartier w r. 1871, była pokryta kilka razy, a druga na 3 miljardy negocjowana po tym samym kursie, w roku 1872 przez jego następcę p. de Goulard, pokryta aż 14 razy.

Są to fakta niezaprzeczone, a najlepszy ich dowód, że Baranowski złożył w tutejszej bibljotece narodowej imienia Ossolińskich wszystkie dokumenty (w liczbie 27), które tam każdy może przepatrzeć, odczytać i nawet skopjować dla nauki finansowych operacyj, podług ich spisu, drukowanego po francuzku.

Teraz więc wiemy, już kto był rzeczywistym autorem tej tak korzystnej dla Francji kombinacj finansowej, która ją uratowała."

Zamordowanie Vulkovicza.

Nemzet otrzymuje z Sofji następującą wiadomość o zamordowaniu bułgarskiego ajenta w Konstantynopolu:

We środę wieczór dyplomatyczny reprezentant Bułgarji w Konstantynopolu odwiedził jednego ze swych kolegów. Około godziny 7 wieczór chciał on powrócić do bułgarskiej ajentury; przechodząc koło konstantynopolitańskiego klubu zauważył, że idzie za nim krok w krok jakiś nieznany człowiek. Niedaleko już mieszkania dr. Vulkovicza człowiek ów zbliżył się doń nagle i pchnął go sztyletem w lewy bok, poczem szybko uciekł. Wołania o pomoc dra Vulkovicza nie słyszał nikt, gdyż ulica o tej porze była zupełnie pustą. Vulkovicz wyciągnął sam sztylet z rany i odrzucił go daleko od siebie. Po jakimś czasie nadszedł Henryk Simon, sekretarz dyrekcji wschodnich kolei, znany osobiście Vulkoviczowi; na prośbę jego Simon zadzwonił do bramy ajentury, a ranny miał jeszcze tyle siły, że sam dowlókł się do domu. Dopiero we drzwiach osłabł tak, iż służący musieli go zanieść do sypialnego pokoju. Zawezwano najlepszych chirurgów do chorego, który straszliwie cierpiał. Ranę uznano na razie za niebezpieczną. Sułtan powiadomiony telefonicznie o zajściu, przysłał jeszcze wieczorem adjutanta, aby się dowiedzieć o stanie Vulkovicza. Według opisu, który podał dr. Vulkovicz, napastnik był gruby, licho ubrany i wyglądał na Bułgara. Kilka dni przedtem powiadomiono go, że niejaki Iwanow Porfir zamyśla go zabić, ale nie śmiałby twierdzić, że napastnik był owym wskazanym. Sztyletu, mimo iż natychmiast służba rozbiegła się, by go odszukać, nie znaleziono. Sądzą, że morderca miał wspólnika, który postarał się o zatarcie śladów zbrodni.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na posiedzeniu lutowem Towarzystwa historycznego we Lwowie, przedstawił dr A. Prochaska rzecz p. t. „Korespondencja lwowska z r. 1864". Powody tej jedynej w dziejach naszych konfederacji mieszczan ze szlachtą powiatu lwowskiego i żydaczowskiego nie były znane. Przypuszczano, że wynikła z obawy napadu krzyżowników, przed którymi schroniła się szlachta do Lwowa. Prelegent zbija to mniemanie jako bezpodstawne i dowodzi, że konfederacja lwowska skierowana była przeciw przewadze Odrowążów, mających rządy na Rusi w swem ręku. Szlachta sama dążąc do ograniczenia rozrzutnego Warneńczyka dała Piotrowi Odrowążowi władzę, która przeszła potem na syna jego Andrzeja. Licząc w rodzinie kilkunastu dygnitarzy, pewni łaski króla, mogli Odrowążowie rozkazywać na Rusi niepodzielnie, zwłaszcza, że zakwitła ona pod ich rządami dobrobytem i cieszyła się bezpieczeństwem. Ale niepomierny wzrost ten Odrowążów dał się boleśnie uczuć Lwowu, odkąd wzięli oni w zastaw królewszczyzny i egzekucją podatków na wojnę pruską rozpisanych, a Andrzej dążył do złamania przywilejów miasta. Równocześnie ścieśniał on objawiające się na Rusi wśród szlachty usiłowania autonomiczne, przeciwne władzy wojewodów i starostów. Zagrożeni mieszczanie i szlachta znaleźli się w jednym obozie; mieszczaństwo obroniło z pomocą szlachty prawa municypalne, za co (widząc upadek Krakowa) wspomagało ją w walce przeciw staroście, którego swawola zgromadzonych kup krzyżowników i upadek bezpieczeństwa w ziemi lwowskiej kompromitnje w oczach króla. Zesłani komisarze królewscy stają po stronie mieszczan i szlachty, a król zatwierdzą w sejmie piotrkowskim wyrok komisarski. Odrowąż, pałający zemstą, spieszy osobiście na sejm — mieszczanie i szlachta zawiązują konfederację w r. 1464. Odrowąż zamiarów nie dokonał; śmierć przerwała je w początkach. Na zwołanym przez króla sejmiku w roku 1465 sypią się skargi na Odrowążów; syn Andrzeja nie otrzymuje nawet starostwa lwowskiego. Nadarmo zjeżdża sam król do Lwow. Mieszczanie okazują przywilej, wzbraniający zastawiać ziemię lwowską, a po jego wyjeździe składają z szlachtą podatek na wykupno zastawu u Odrowążów. Województwo ruskie dał król Stanisławowi z Chodcza, wrogowi Odrowążów; inni konfederaci zajęli wyższe stanowiska w rządach prowincji.

△ „*Wiesław*" Kazimierza Brodzińskiego, z 8 fotografjami, według rysunku Cz. Jankowskiego. Kraków, nakładem księgarni J. M. Himmelblaua. Czcionkami drukarni Związkowej.

Zbytkownych wydań naszych najcelniejszych utworów nie mamy wiele. Liczbę ich pomnożyła powyższa książka, wydana nadzwyczaj starannie i poprawnie. Będzie ona ozdobą każdego salonu. Tytułowa winieta przedstawia się bardzo pięknie i jest pomysłu znanego ilustratora p. Jankowskiego.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Na rzecz nowozawiązanej bibljoteki polskiej w Dreźnie. Towarzystwo naukowe polskie, urządziło koncert, w którym wzięły udział panie: Teresa Saak, śpiewaczka opery królewskiej, Kamilla Barda, uczennica Liszta, oraz panowie: Władysław Pokorny, B. Krawe i L. Elżanowski.

Koncert powiódł się wybornie i kilkuset markami zasilił kasę bibljoteki polskiej.

KURJER WIELKOPOLSKI

* Walne zebranie spółki „Dom Przemysłowy" w Poznaniu odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza. Z powodu nieobecności prezesa Rady nadzorczej, p. Stefana Cegielskiego, który uniewinnił swą nieobecność zaszłą w rodzinie żałobą, zagaił posiedzenie zastępca prezesa p. Telesfor Otmanowski; temuż oddano dalsze przewodnictwo. Przewodniczący powołał na sekretarzy pp. Rystera i Komendzińskiego. Zatwierdzono dokonany przez Radę nadzorczą wybór członka zarządu p. Zygmunta Taszarskiego w miejsce ustępującego p. Rakowicza. Na wniosek p. Knapowskiego podziękowało zebranie zarządowi i Radzie nadzorczej za prace w r. 1891 podejmowane. Przewodniczący wspomniał o stracie, jaką spółka poniosła przez śmierć ś. p. Feliksa Rakowskiego. Pamięć nieboszczyka uczczono przez powstanie z miejsc.

W miejsce ustępujących z Rady pp. Smolińskiego, Walerego Szulca, Gruszczyńskiego Franciszka, Ciszewskiego i wybranego do zarządu Taszarskiego, niemniej ś. p. Feliksa Rakowskiego, wybrani zostali panowie: Gruszczyński Franciszek, Ciszewski (w miejsce p. Taszarskiego). Szulc Walery (w miejsce ś. p. Rakowskiego) Smoliński, Knapowski, Janicki.

Na tem zebranie zamknięto.

Nadmieniamy, że liczba członków spółki wynosi 142 — i to 108 miejscowych i 34 zamiejscowych.

Członkowie ci odpowiadają za zobowiązania spółki w tejże samej ilości sum gwarancyjnych po 100 marek, czyli ogólną sumę 14.200 marek. Dotychczas na udziały złożono 3440 marek. Fundusz rezerwowy wynosi 500 marek 46 fen. Wstępne przyniosło 110 marek.

Zadaniem spółki jest wybudowanie gmachu na lokale dla stowarzyszeń i prywatnych szkół przemysłowych i t. d.

KURJER WARSZAWSKI

* W roku ubiegłym w gub. warszawskiej funkcjonowało wogóle 1730 fabryk i zakładów przemysłowych, które zatrudniały 25.702 robotników, przyczem wartość ich produkcji wynosiła rs. 31,781.792.

* Otwarcie projektowanej szkoły ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie pomologicznym, ulegnie zwłoce, ze względu na brak budynku, w którymby zakład wspomniany mógł się pomieścić.

* Wybudowanie nowego szpitala dla starozakonnych, stanie się wkrótce faktem dokonanym. W tym celu zakupiono już w okolicy rogatki wolskiej 120.595 łokci □ gruntu i z wiosną rozpoczną się roboty.

* Z powodu mrozu, komunikacja statkami parowymi między Warszawą i Płockiem została wstrzymaną.

* Sąd okręgowy radomski skazał na wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego Moszka, Lejbę i Itę Sztajermanów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiężna Stefanja udaje się w podróż po Wschodzie. Podróży tej nie zamierza odbywać dla przyjemności, ale ma to być pełna pietyzmu pielgrzymka po śladach jej zmarłego małżonka, który podróżując w tych stronach, kreślił wyborne szkice, przedstawiające orjentalne krainy. Zbiór tych szkiców służy dziś arcyksiężnej-wdowie za drogowskaz.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Berlinie zbankrutowało niedawno Towarzystwo zręcznych lecz niesumiennych spekulantów, które w upadku swym pociągnęło mnóstwo ludzi. Przed kilku laty spekulant jakiś nabył trzy graniczące ze sobą posesje za cenę 2,580.000 marek, założył Towarzystwo akcyjne budowlane i sprzedał mu grunta za 3,725.000 marek; po pewnym czasie założył dalsze Towarzystwo akcyjne „Kaiserbazar - Actiengesellschaft", które posesje owe nabyło za 4,583.932 m., czyli za podwójną niemal cenę kupna. Na gruncie tym powstał nowy dom handlowy kosztem 2,136 000 marek, przyczem przedsiębiorcy budowlani potrafili obfite ciągnąć zyski; ponieważ jednak Towarzystwo nie posiadało dostatecznych kapitałów, przy pomocy uprzejmego taksatora ubezpieczono gmachy akcyjne na podwójną sumę ich szacunku, to jest na 8,400.000 marek, przyczem meklemburska kasa oszczędności dała na hypotekę 4,800.000 marek. Obecnie Towarzystwo zbankrutowało, wierzyciele w najlepszym razie otrzymają zaledwie 35 prc. swych pretensyj; poszkodowanymi są liczni fabrykanci, którzy Towarzystwu „Kaiserbazar" udzielali kredytu, ponieważ początkowo, skutkiem niesłychanej reklamy, publiczność tłumnie napływała do magazynów „Kaiserbazaru". Fakt ten ilustruje nietylko berlińskie stosunki grynderskie, lecz także nieprzezorność instytucji finansowej, która, odmawiając kredytu drobnym rzemieślnikom, przez wielkich oszustów daje się narażać na ogromne straty.

KURJER PARYZKI

* Gwałtowna eksplozja, wzbudziła w poniedziałek rano, w całej dzielnicy Inwalidów, okropne zaniepokojenie. Była tak silną, że pomimo zgiełku ulicznego, słyszano ją w promieniu jednego kilometra odległości. Szczegóły są następujące:

Portjer pałacu księżny de Sagan, o godz. 8½ rano, rozpoczął zwykłą pracę, około uporządkowania podwórza. Przed bramą, spostrzegł na ziemi puszkę blaszaną. Delikatnie ją popchnął na chodnik i ta potoczyła się ku ulicy. Nagle rozległ się straszny huk, jakby wystrzelono naraz ze stu dział. Wszystkie szyby, w poblizkich domach zostały potłuczone, a futryny wyleciały w powietrze. W pałacu księżnej de Sagan, eksplozja tylko 12 okien uszkodziła, ale domy sąsiadujące, zostały silnie nadwerężone. Szczęściem nikt nie jest zranionym, ani zabitym i tylko portjer lekko kontuzjowany ogłuchł na parę godzin. — Policja rozpoczęła śledztwo, lecz dotąd nie udało się jej sprawców przychwycić. O ile sądzić można, jest to sztuka anarchistów, którzy chcieli wywrzeć pomstę na domie ambasady hiszpańskiej, za stracenie 4 swoich współbraci w Kadyksie. Księżna de Sagan, wcale się nie zajmuje polityką i padła tylko ofiarą pomyłki, albowiem w jej pałacu, przed rokiem mieściła się ambasada hiszpańska, która teraz przeniosła się do dzielnicy Monceaux. Złoczyńcy nie wiedzieli o zmianie mieszkania i zupełnie niewinna osoba, stała się ofiarą zamachu.

KURJER PETERSBURSKI

* Roboty nad projektem zupełnego połączenia Finlandji z Rosją pod względem celnym już ukończono. W tych dniach ma być w tej kwestji opublikowany ukaz carski.

* Ministrem komunikacji mianowany Witte, dotyczasowy dyrektor departamentu dróg żelaznych w ministerstwie finansów.

* Ostatecznie zawyrokował car, aby Barteniewa zesłać w szeregi na lat 5 na Kaukaz bez pozbawienia go prawa awansu. Po upływie tego czasu zobaczymy prawdopodobnie Barteniewa co najmniej rotmistrzem za „usługi oddane ojczyźnie i carowi". Bodaj to w Rosji! Zabijesz polską artystkę, dla oka otrzymasz karę, lecz nagroda za to z pewnością cię nie minie.

KURJER RZYMSKI.

* Donoszą tu z San Remo o wypadkowej śmierci jenerała hr. Wielhorskiego, b. ministra wojny w Rosji. W hotelu Bellevue wyciągnięto go windą na trzecie piętro, gdy jednak chciał wysiąść zrobił fałszywy krok i runął na dół. Podniesiono go nieżywego.

KURJER SZWAJCARSKI

* Zmarły niedawno profesor szwajcarski, Aloizy v. Orelli, zapisał w testamencie 180,000 fr. na rzecz prawnego fakultetu uniwersytetu zurychskiego. Odsetki od tej sumy użyte być na wsparcia dla szczególniej uzdolnionych studentów prawa, na gratyfikacje dla profesorów i nabycie bibljoteki dla seminarjum prawniczego.

ROZMAITOŚCI

Świętowanie chlebodawców. W Angji zanosi się na ogromne przesilenie w przemyśle górniczo węglowym, a to z powodu bezrobocia chlebodawców. Właściciele kopalń bowiem oświadczyli górnikom, iż wobec podwyższonej tym ostatnim roku zeszłego płacy i zmniejszenia ilości godzin codziennego zajęcia, przedsiębiorstwa przynoszą straty. Gdy więc górnicy nie zgodzili się na ponowne zniżenie wynagrodzenia za pracę, chlebodawcy wszystkim w liczbie 250,000 ludziom, wypowiedzieli od 15-go marca miejsca. Wolą bowiem, ażeby kopalnie stały bezczynnie, niż przynosiły im straty.

Zajmujące dokumenta. Obowiązuje w Angji zwyczaj, iż „Leader" izby gmin musi co wieczór posyłać królowej własnoręcznie spisane, treściwe sprawozdanie z posiedzeń tego ciała. Królowa po przeczytaniu starannie je chowa, co rok, a raczej po sesji, oprawia w oddzielny tom i przechowuje w zbiorze najważniejszych dokumentów osobistych. Mieszczą się już tam kartki, spisywane ręką lorda Jana Roussel'a, sira Roberta Peel'a, lorda Palmerston'a, Disraelego, Gladstone'a. Sprawozdania Disraelego były niemal wyjątkami z powieści; polityk-belletrysta pisał je niby romanse i nie szczędził ani dowcipu, ani satyry. Obecnie posyła takie sprawozdania Balfour; pisze on zwięźle, krótko i podobno... nieco niedbale.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bespłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Kolety, panny i Marjana, biskupa; jutro: św. Tomasza z Akwinu.

Rocznice.

W czasie współzawodnictwa Stanisława Leszczyńskiego z Augustem III-m o koronę polską, okazali Gdańszczanie uznania godną wierność Leszczyńskiemu. Kiedy sprzymierzeńcy Augusta III-go Moskale oblegli Gdańsk, w którym król Stanisław Leszczyński się zamknął, Gdańszczanie wytrwali i mężnie odpierali szturmy moskiewskie. *Dnia 6 go marca 1734 roku zagroził dowódca moskiewski, hr. Münnich*, że jeżeli Gdańszczanie w 24 godzinach nie poddadzą miasta, każe je do szczętu zbombardować, wszystkich mieszkańców bez względu na wiek i płeć ukarze i „krew winnych z krwią niewinnych się pomięsza.“ Zrozumieli Gdańszczanie, że ich czeka rzeź, Europa z osłupieniem dowiedziała się o tym manifeście moskiewskiego wodza, ale nikt się nie znalazł, coby podłać się moskalom doradzał. Dopiero, gdy się przekonano, że dłużej trzymać się nie można, gdy pomoc Francji szumnie zapowiedziana zawiodła, gdy król Stanisław Leszczyński przebrany za chłopa, opuścił Gdańsk a August III z wojskiem saskiem pod miasto podstąpił, Gdańszczanie Augustowi się poddali.

JE. b. minister dr. Dunajewski, i nadradca skarbowy Krumłowski wyjechali wczoraj rano do Lwowa.

Hr. Wawrzyniec Engeström, wiceprezes poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, przybył do Krakowa na pogrzeb syna.

Posiedzenie sekcji V-ej Rady miasta odbyło się pod przewodnictwem dra Paszkowskiego, na którem debatowano nad sprawami urządzeń gospodarskich w ogrodzie angielskim. Udzielono zapomogę z fundacji ś. p. Helcla dla podupadłych rzemieślników jednemu z majstrów szewskich, obarczonemu liczną rodziną, pozostającemu w nędzy nie z własnej winy. Następnym tematem dysputy były karty pogrzebowe, które do tego czasu rozlepiano między innemi ogłoszeniami przeróżnej treści, a bynajmniej nie licującemi treścią z wyż wymienionemi kartami. Posiedzenie zakończyło się załatwieniem wielu spraw dobroczynnych i wojskowych.

Odczyt Dyrektor Rotter wygłosił dnia 4 go b. m. w sali Rady miejskiej prelekcję p. t.: „Rysunek postaci ludzkiej.“ Mówca skreślił historyczny rozwój sztuki graficznej od najdawniejszych czasów, illustrując swoją przemowę dwudziestu rysunkami, wykonanymi wiernie podług dawnych wzorów przez prof. szkoły przemysłowej, p. Lachnera. Odczyt zakończył p. Rotter opisaniem złudzenia optycznego, mającego związek z rysunkiem linijnym. Licznie zgromadzeni słuchacze serdecznie dziękowali szanownemu prelegentowi za tak mile czas spędzony.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu nadać stypendjum ś. p. Szklarskiego w kwocie 300 złr. drowi St. Momidłowskiemu asystentowi przy katedrze chorób dzieci w Krakowie. Na posiedzeniu tem również mianowano dra Józefa Zolla asystentem przy zakładzie prof. Marsa na rok bieżący oraz dra Karola Kleckiego przedstawiono Ministerstwu oświecenia do nominacji trzecim asystentem przy klinice chirurgicznej.

† **Zmarli.** Hr. Edmund Benzelstjerna-Engeström, aspirant oficerski 11 pułku ułanów, zmarł 4 b. m. przeżywszy 24 lat. Zmarły był synem hr. Wawrzyńca Engeströma wiceprezesa Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3-ej po południu ze szpitala wojskowego na Zamku.

Odczyt. W poniedziałek, dnia 7 b. m. wygłosi p. Edmund Rygier, artysta naszej sceny, odczyt „O teatrze i aktorach w Polsce“. Temat odczytu, nad którym artysta pracował kilka lat, jest wielce interesujący, i spodziewać się należy że zaciekawi licznych w naszem mieście miłośników sceny. Odczyt powyższy odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (ul. św. Tomasza l. 32).

Wywózka śniegu z miasta odbywa się dotąd jedynie zaprzęgami miejskimi. Wobec panującej drożyzny i wielu osób, zostających bez zatrudnienia, należałoby do tej czynności powołać ludzi, potrzebujących bardzo kawałka chleba. Byłoby to i pięknie i... dla mieszkańców dogodnie, gdyż nie potrzebowaliby, jak obecnie, brnąć po kostki w śniegu.

Michała Bałuckiego nowelę, p. t. „Mój romans“ zamieściła w ostatnim zeszycie *Bibljoteka Warszawska* — Jestto praca, nosząca na sobie wszystkie cechy niepospolitego a znanego nam aż nadto talentu jej autora.

Koncert Marji Pawlikównej na dom akademicki zapowiada się nad wyraz świetnie. Sam fakt że prof. Domaniewski stanął na czele podkomitetu, mającego, na zaproszenie rektora Korczyńskiego, zająć się urządzeniem koncertu, dowodzi jak wysoko jest cenioną w sferach muzycznych utalentowana i sympatyczna lwowska śpiewaczka.

Prócz prof. Domaniewskiego, jako przewodniczącego, weszli w skład komitetu urządzającego: pp. Binder (jako sekretarz), St. Ciechanowski, Harasimowicz, dr. Ławrowski (jako podskarbi), W Maleszewski, dr. Skrzyński, hr. W. Tyszkiewicz i p. K. Czarnocki. Komitet ten uchwalił urządzić koncert we środę, dnia 16 b. m., w sali Saskiej zaprosić do współudziału kilku wybitnych aktorów z świata artystycznego, aby wraz z chórem męzkim i orkiestrą 13-go pułku stworzyć piękny, bogaty i urozmaicony program koncertu. Jeden numer wypełnią artyści naszej sceny: panna Stanisława Dzirytówna i p. Solski, którzy wypowiedzą piękny fragment z Musseta.— Ceny biletów, które od wczoraj sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, ustanowiono nadzwyczaj nizkie, bo krzesło I-rzędne tylko 2 złr. a drugorzędne 1 złr. 50 ct., miejsce na galerji numerowane 1 złr 20 ct. Wstęp na salę 1 złr.

Wieczór wokalny. Przypominamy, że jutro odbędzie się w sali Towarzystwa ubezpieczeń wieczór p. Siukiewiczowej, zapowiadający się świetnie. Deklamację wygłosi ceniona artystka naszej sceny, panna Stanisława Dzirytówna

W stowarzyszeniu katolickiem „Praca“ dzisiaj, t. j. w niedzielę, o godzinie 5-ej popołudniu ks. Bronisław Stysiński będzie miał odczyt: „O początkach chrześcijaństwa.“

Dyrekcja teatru odebrała wczoraj wieczorem telegram z Warszawy, w którym jej donoszą, że p. Morska i p. Popławski, artyści, mający w tym tygodniu występować na naszej scenie, nie przybędą do Krakowa wskutek nagłej choroby p. Morskiej. Projektowane więc występy tej artystycznej pary odłożone być muszą na czas nieoznaczony.

Z teatru „Roznosicielka chleba“, sztuka pełna efektów nadzwyczajnych ściągnęła wczoraj (jak ściągnie i dzisiaj) do teatru tłumy publiczności; jestto utwór, który dla szerokiego koła widzów dostarcza bardzo wiele silnych wrażeń, może więc liczyć na powodzenie trwałe. Dla braku miejsca i spóźnionej pory odkładamy szerszą ocenę do jutra, dziś zaznaczamy tylko gorące przyjęcie p. Kałużyńskiej, która otrzymała mnóstwo bukietów, wieńców i pięknych podarunków w dzień swego benefisu. Grano sztukę w ogóle z powodzeniem, panny: Kałużyńska i Dzirytówna oraz pp. Solski, Rygier, Werner, Siemaszko, Feliksiewicz, Antoniewski wywiązali się z swych zadań pomyślnie. Jutro pomówimy o grze artystów obszerniej.

Sprawozdanie z wieczorku tańcującego Stow. młodzieży handlowej w Krakowie. Dochód 418 złr., rozchód 226·43 złr., czysty dochód złr. 191·57, złożony na książeczkę Kasy oszczędności Nr. 130·743, na cele bibljoteki Stow. Naddatki złożyli po 10 złr. Sz. Tow. Strzeleckie, Wni: Wł. Fischer, A. Hawełka, J. Jawornicki, H. Schwarz, W. Tomkowicz; po 5 złr.: Wni: O. Bischoff, Jan Federowicz, Jan Fischer, St. Feintuch, F. Grigar, J. Grosse, F. Herrmann, F. Kotarski, J. Kwiatkowski, G. Lazar, E. Reiner, J. Rudnicki, M. Sachorowski, dr. F. Szlachtowski, J. Skirliński, A. Skórczewski, W. Suski, A. Szafrański, M. Weinreb, K. Wiszniewski, Wł. Zajączkowski, J. Zaplatalski; po 3 złr. Wni: Wł. Bilewski, J Kuhn, A. Mendelsburg, W. Redyk, A John, Wł. Tomaszewski: po 2 złr. Wni: J. Bieńkowski, A. Gołembiowski, F. Kroebl, W. Mikuszewski, K. Niesiołowski, J. Rajal, E. Wojnarowicz. Stowarzyszenie młodzieży handlowej składa wszystkim tym, którzy przyczynili się czy to datkami, czy udziałem osobistym do uświetnienia wieczorku najserdeczniejsze podziękowanie.

W zakładzie artystyczno - bronzowniczym p Piotra Seipa wykończono prześlicznej roboty kutą w srebrze a pozłacaną w ogniu monstrancję, przeznaczoną do kościoła parafji Bieździedza pod Jasłem. Jest to prawdziwie artystyczne dzieło, które świadczy o wielkim smaku pracownika. Utrzymany konsekwentnie styl gotycki nadaje monstrancji poważny charakter, emalje, ranty i figury świętych wyglądają bardzo pięknie i rzeczywistą stanowią ozdobę dzieła. Jednem słowem, p. Seip wywiązał się z zadania doskonale i wykończył monstrancję w sposób nie pozostawiający nic do życzenia.

Obraz Littrowa, przedstawiający „widok jeziora Zürichskiego“, znajdujący się na wystawie Tow. sztuk pięknych, nabyty został w tych dniach przez jednego z protektorów sztuki. Tenże sam protektor nawiązał z Towarzystwem układy o nabycie obrazu Siemiradzkiego zatytułowanego „Z pomocą i pociechą“.

Nadużycia dzieją się w naszem mieście. Na ulicy Pawiej obok świeżo wystawionej kamienicy leży już niemal pół roku na trotuarze piramida gruzów, do której uprzątnięcia kilkanaście fur by potrzeba. Stoją wprawdzie tam fury p. Silberbacha i to całemi godzinami, ale po to, by zsypywać piasek itp. do piwnic, wskutek czego przechodnie zmuszeni są brnąć śniegiem lub błotem. I tak ulica stała się przejściem dla ludzi a trotuary stałą stacją dla koni.

Przy ulicy św. Filipa, gdzie stoi browar p Goldfingera i sławetna „sala balowa,“ z pod bramy bocznej płynie potok nieczystości, od bramy zaś głównej wykopany jest środkiem ulicy kanał, którego wypływ zalewa przeciwległe domy i ulicę czyni niemal niemożebną do przebycia.

Przypominamy też kwestję już wielokrotnie podnoszoną w dziennikach, kwestję piekącą — szynku Deichesa, który raczej spelunką nazwaćby należało; pijana zgraja szynk niemal zawsze otacza, obrażając najohydniejszemi słowy uszy przechodniów a bardziej jeszcze nawprost stojący kościół i obraz Ukrzyżowanego, czczony światłem i modlitwą pobożnych.

Ofiara. Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w naszem mieście na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 4-go b. m. postanowiło wydzielić z przeszłorocznej nadwyżki 50 złr. na restaurację katedry na Wawelu, takąż samą sumę przeznaczono na „Dom narodowy“ w Cieszynie. Na Izbę rękodzielniczą zaś, mającą powstać w Krakowie, 250 złr.; następnie uchwalono zakupić 200 egzemplarzy książki p. t. „Żywot Tadeusza Kościuszki“ przez Eustachego Śmiałowskiego, a wydanej nakładem Towarzystwa imienia Kościuszki. Książki te zostaną rozdane uczniom szkół rękodzielniczych. Pozostające w kasie 3.000 złr. przelane będą do funduszu rezerwowego w papierach publicznych.

Wstrzymanie robót. Roboty budowlane, rozpoczęte zeszłego tygodnia w mieście naszem, zostały z powodu mrozu na pewien czas wstrzymane.

Jeszcze w sprawie p. Tucha. Bardzo żałujemy, że dotychczas żaden z techników polskich nie uznał za stosowne stanowczego założyć protestu przeciw kompromitującym techników polskich ennuncjacjom p. Wdowiszewskiego, zwłaszcza, że one stanowczo wpłynęły na znaną uchwałę Rady miejskiej krakowskiej w sprawie przyszłego teatru krakowskiego. Że p. Stryjeński sam nie wystąpił coram publico, rzecz zastanawiająca. Tem więcej zastanawia postępowanie Rady miejskiej, która obecnemu zarządowi budowy teatru nie odebrała kierownictwa budową po oświadczeniu p. Wdowiszewskiego, że i on nie dorósł do tego, czego wymagać należy od technika *tak znacznem* przedsiębiorstwem kierującego.

Sława polskich techników zbyt jest głośną w *świecie*, by podobnych ennuncjacyj słuchać można obojętnie.

To też z całem uznaniem dla pokrzywdzonych malarzy polskich przyjmujemy do wiadomości odezwę tych ostatnich, którą zbijają zapatrywania komisji teatralnej, jakoby oprócz p. Tucha nie było w Polsce malarza-dekoratora, zdolnego do uskutecznienia robót malarskich w przyszłym teatrze krakowskim.

Malarze krakowscy występują obecnie jako korporacja, jako ludzie fachowi, w obronie nie już osobistej krzywdy, lecz w obronie krzywdy wyrządzonej polskiej sztuce. Zdaje nam się, że ich opinja powinna była większe na radcach miejskich zrobić wrażenie, aniżeli bardzo wprawdzie wymowne słowa, lecz mniej wymowne argumenta pp. Wdowiszewskiego i Rottera. Oni walczyli słowami, malarze przeciwstawiają dowody.

Nie wiemy kto w ostatku zwycięży, lecz nie ulega wątpliwości, że zwycięztwo p. Tucha takim będzie wstydem dla polskiego imienia, że w obec tego niczem jest *sama krzywda*, którą garstka ludzi, posiadających szczególne upodobanie w p. Tuchu i jego berlińskich i wiedeńskich sługusach, już wyrządziła naszych polskim malarzom.

Z listu p. Tucha, przedłożonego nam w oryginale, istotnie wypływa, że p. Tuch wpraszał się do p. A. Mutkowskiego na robotnika malarskiego za wynagrodzeniem dziennem po 3 złr. które, jak sam stwierdza, w r 1889 w tej wysokości w Wiedniu pobierał.

Dlaczego więc p. Tucha w Krakowie wyforytowanego na *znakomitość pierwszorzędną — którą bądź co bądź nawet w przybliżeniu nie jest* to pozostanie zagadką dla wielu ludzi, zagadką, która w Krakowie bardzo przykre wywołała wrażenie a zapewne nie omieszka w całej Polsce wywołać słusznego rozgoryczenia i głębokiego niezadowolenia.

Nie wątpimy, że sprawa ta zainteresuje Wydział krajowy, który na odezwę malarzy polskich szczególną winien zwrócić uwagę.

Uczta w Cechu rzeźniczym na cześć posłów dra Weigla i dra Sokołowskiego, odbyła się przedwczoraj w sali Stowarzyszenia „Zgody“. Do skromnej biesiady zasiadło bardzo liczne grono przemysłowców, rękodzielników i przeważna część cechu rzeźnickiego. Przy stole przeznaczonym dla pp. posłów uczestniczyła niemniej licznie reprezentowana inteligencja krakowska. Toasty wnoszono zrazu na cześć posłów. Rozpoczął je starszy cechu p. St. Armółowicz i p. Salwiński. Następnie przedmiot licznych mówek obrał inny kierunek: wybory solidarność, prasa, miłość ojczyzny, to treść ich ogólna. Przemawiali: dr. Weigel, dr. Sokołowski, p. Pawlikowski, dr. Paszkowski, dr. Boroński. Kiedy p. Bujański wniósł zdrowie duchowieństwa w ręce ks. Stysińskiego, współredaktora *Kurjera Polskiego*, odpowiedział tenże toastem mniej więcej następującej treści:

„Jak koło matematyczne najdoskonalszą jest linją, tak sądzę i szereg toastów najskładniejszym będzie, jeśli na wzór koła do tego wróci punktu, z którego wyszedł“ Przedmiot wszystkich toastów, które słyszałem, streścić się da w jednem słowie w jednem a najpiękniejszem uczuciu miłości, miłości wyborców ku wybranym, miłości posłów do społeczeństwa, które im mandat powierzyło, miłości dzieci jednej matki ku swej Ojczyźnie, słowem różne dźwięki tego uczucia w jedną zlewały się harmonję. Istotnie struna potrącona przez panów jest najwspanialszą, najpotężniejszą, najświętszą i dla nas tułaczów na własnej ziemi, najpotrzebniejszą. Dla tego chciałbym silniej jeszcze w nią uderzyć, chciałbym zakres tej miłości rozszerzyć, powiększyć, ogarnąć nią wszystkie szczeble naszego społeczeństwa. Lecz gdzież przedewszystkiem z uczuciem tem zwrócić się mamy? Jeśli wyżej sięgniem, uczucie to napotkać może częstokroć skałę pychy, o którą, jak fala odbić się musi bezsilnie, zwrócić się więc nam potrzeba równie gorąco i miłością naszą ogarnąć przedewszystkiem maluczkich“.

Pan poseł dr. Sokołowski wspomniał trafnie i prawdziwie, że przedmiotem głównym starań naszych winna być klasa pracująca. Niezawodnie, jeśli kiedy, to dziś ruch robotniczy woła głośno o bratnią dłoń, o miłość i opiekę naszą.

Gdy myśląc przebiegam ubiegłe dzieje naszej Ojczyzny, spostrzegam w nich fakt ten szczególny, że przyczyną wszystkich błędów naszych i niebezpieczeństw, które nam groziły, były zawsze obok przyczyn wewnętrznych, także i to przeważnie wpływy zewnętrzne, obce, cudzoziemskie. Tak było w wieku XVI, gdy ziemię naszą wstrząsała burza reformacji, tak w w. XVIII, gdy francuzkie zepsucie przeszczepiło się na naszą ziemię, tak w chwili rozbioru, gdy cudzoziemskie wpływy podmywały gmach naszego politycznego bytu. W tych niebezpieczeństwach i klęskach dwa hasła ratowały zawsze cześć Ojczyzny naszej — hasłami temi były: wiara i patrjotyzm. Panowie! nasz ruch robotniczy jako międzynarodowy łączy się z żywiołami obcemi, cudzoziemskiemi; te same wpływy zewnętrzne grożą znowu imieniu Polskiemu. Potrzeba więc znów podnieść, ożywić te same hasła, które nas tylekrotnie ocaliły, miłość wiary, Kościoła, Ojczyzny i z tymi hasłami na ustach i w sercu podać dłoń bratnią robotnikom naszym aby sztandar Ojczyzny naszej choć zdarty, ale nieskalany powiewał zawsze czysty i bez skazy!“

Mowę tę przyjęto z serdecznym zapałem — poczem po kilku jeszcze toastach na temat „kochajmy się“, rozeszli się współbiesiadnicy około północy, opróżniając salę, w której pięknym, starym zwyczajem cechu rzeźnickiego przez cały czas biesiady płonęły świece przed wielkim obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z Odczytu (*A. D*). Trzeci odczyt prof. dra Bylickiego odbył się wczoraj w sali Muzeum techniczno przemysłowego. Szanowny prelegent mówił w dalszym ciągu o rozwoju muzyki w Europie w drugiej połowie XIX. w.

Bezpośredniem następstwem stowarzyszeń było wytworzenie się szkół, których liczba wzrosła olbrzymio i zalała całą środkową Europę. Pierwszą szkołą muzyczną była neapolitańska, założona w 1537 r., odegrała ona wielką rolę w historji sztuki, uprawiała zaś wyłącznie śpiew i kompozycję. Później od roku 1537—1783, nie słyszymy o żadnej nowej instytucji tego rodzaju, dopiero w r. 1783 powstaje w Paryżu szkoła deklamacji i śpiewu. Po wielkiej rewolucji wprowadzają tu wykłady nauki na instrumentach dętych. Z końcem 18 w. powstaje szkoła muzyczna w Bruxelli; w r. 1809 otwierają konserwatorium w Mediolanie. — Wszystkie te szkoły nie potrzebowały prowadzić konkurencji, rozwijały się powoli, ale systematycznie i prawidłowo. Cechą ich była metodyczność; zwłaszcza szkoła neapolitańska zdziałała dla sztuki najwięcej i jej zawdzięczamy cały postęp na polu wokalnem.

Szkoła paryzka, dzięki Cherubini'emu, który wydał znane swoje „metody,“ staje się wzorem dla wszystkich szkół europejskich. Cherubini był wyznawcą kontrapunktu ścisłego, ztąd wynikała wielka jego powaga i siła. Pod Aleksandrem Scarllatim w Neapolu szkoła tamtejsza wywierała zawsze wpływ niemały, chociaż powoli zaczęła przechodzić w szablon.

Stowarzyszenie, jakie po r. 1848 we wszystkich punktach popowstawały, sprawiły, że szkół zaczęło się mnożyć coraz więcej; cechą zaś ich jest bajeczna konkurencja, która działa deprymująco, obniża poziom i łamie energję. Szkoły stały się w Niemczech modą. Dobrą stroną rozwoju w tym kierunku jest kontrola publiczna nad nauczycielem, który dotąd nie miał nad sobą żadnej władzy.

Pomiędzy nowemi szkołami pierwszorzędne miejsce zajmują: sztutgardzka, frankfurcka, berlińska i wiedeńska.

Od czasów Liszta, weszła muzyka na tory zupełnie nowe. Rozpoczyna się epoka muzycznej brawury, która szuka tylko zewnętrznych efektów. Dawna metodyczność, tradycja i prawidłowość nauki zniknęła; zamiast tego niepohamowana żądza szybkiego dojścia do celu wytwarza pośpiech i dorywczość: metodę zastępuje gwałtowność.

Brawura wyrządziła niemało zła na wszystkich polach muzyki: wyśrubowała do niemożliwości instrumentację, zmęczyła rękę u skrzypków i pianistów, zdarła głosy u śpiewaków. Szalone tempa źle wpłynęły na klasyczność linij wielkich utworów. Złe doszło do takiego stopnia, że przed kilku laty zabrał w tej sprawie głos w Berlinie pewien lekarz, który przekonywująco dowiódł, jak niebezpieczne skutki dla zdrowia artystów wynikają z brawury.

Jeżeli praca mozolna mogła Zofję Menter doprowadzić do restauracji ręki, zmordowanej metodą gry lisztowskiej, to w dziedzinie śpiewu nie może być mowy o polepszeniu osłabionego głosu. A tutaj brawura najsilniej dała się uczuć i najwięcej nabroiła. Sławna szkoła śpiewu pani Marchesi w Paryżu (pani Marchesi jest Niemką ze zmienionem nazwiskiem) — ma na swojem sumieniu bardzo wiele głosów, które wskutek szybkiego kształcenia nie mogły prawidłowo rozwinąć się i męczyły się nadzwyczaj prędko. Prof. Bylicki przytacza przykład, jaki sam sprawdził na osobie niejakiej panny Kribel, uczennicy pani Marchesi, rokującej wielkie nadzieje a przed czasem zmordowanej śpiewaczki. Pośpiech i dorywczość sprowadzają na tem polu skutki opłakane.

Drugie walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 6 marca b r w niedzielę w sali radnej o godzinie 4 tej po południu. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz wybory wydziału na rok obecny.

Druga pogadanka pedagogiczna „o przeciążeniu młodzieży w szkołach średnich“ odbędzie się we środę dnia 9-go b. m. referentem tejże pogadanki jest prof. dr. August Sokołowski

Wystawa wyrobów stolarskich przy ul. Florjańskiej, o której była mowa w korespondencji zamieszczonej w dniu wczorajszym w piśmie naszem, urządzona jest staraniem „Związku stolarzy krakowskich“. Związek ten powstał za staraniem samychże przemysłowców naszych, aby wyprzeć obcą tandetę stolarską, tapicerską i tokarską, a wytworne i trwałe wyroby naszych stolarzy cieszą się nawet poza granicami kraju odbytem. Przewodniczący związku okazywał nam zamówienia liczne ze Szląska, a nawet z Wiednia. Ozdobne szkatułki z niemieckiemi napisami, o których wspomniał wczoraj nasz korespondent, wykonane były właśnie na specjalne zamówienie z Wiednia.

Okazuje się ztąd, że rzemieślnicy nasi potrafią skutecznie walczyć z konkurencją obcą, byle im udzielano odpowiedniego poparcia. Wystawa „związku stolarzy krakowskich“ jest istotnie nader interesującą i ze wszech miar godną zwiedzenia. Zarówno meble kosztowniejsze, salonowe i buduarowe jak i meble gięte wyplatane, wszystko w kraju wykonane przez polskich robotników, odznacza się nadzwyczajną trwałością i artystycznem wykonaniem.

Dom położnic dra Brauna przy ulicy Długiej oddany niedawno do użytku publicznego, w samych początkach miał to niezwykłe szczęście, że nader trudna i niebezpieczna operacja, wykonana na jednej z chorych dotkniętej złośliwym nowotworem, powiodła się wybornie, a chora po tygodniu czuje się zupełnie zdrową. Rodzina chorej przesłała nam pismo z wyrazami uznania i gorącej wdzięczności dla dra Brauna.

Zamknięcie antykwarni. Z powodu artykułu „Nowe Tajemnice Krakowa“, dokonano w tutejszych żydowskich antykwarniach rewizji i pięciu antykwarjuszom, sprzedającym zakazane książki i fotografie, zamknięto sklepy.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godz. 4 po południu zgłosiła się do stacji ratunkowej pani N. Z. z 3-letniem dziecięciem, które pochwyciwszy nóż i bawiąc się takowym, skaleczyło sobie niebezpiecznie dłoń. Na stacji założono dziecku opatrunek antiseptyczny, oraz poradzono matce, żeby drugi raz dziecku noża do zabawy nie dawała.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 6 b. m. po raz drugi: *Roznosicielka chleba*, (La porteuse de pain), dramat w 5 aktach pp. Montepin'a i Dornay'a.

Ostatnia poczta.

Gdańsk 5 marca. Dzisiaj rano wyprawiono 220 ludzi, pozbawionych zajęcia, statkiem parowym do roboty na pola miejskie. W przystani zebrało się 800 robotników. Pozostali dopuścili się ekscesów ulicznych, które wymierzone były szczególnie przeciw sklepom piekarskim. Roznosicielom chleba odbierano gwałtem towar i porywano mięso z wozów. Policja bez trudu rozproszyła liczne grupy ekscedentów.

Wiedeń 4 marca. Wiadomość o przeniesieniu kilku pułków kawalerji nie potwierdza się.

Wiedeń 5 marca. Wszystkie Sejmy krajowe z wyjątkiem bukowińskiego zebrały się wczoraj W Sejmie tyrolskim nie zjawili się posłowie włoscy. Namiestnik i marszałek wyrazili z tego powodu ubolewanie. Namiestnik dał zarazem wyraz nadziei, że posłowie włoscy powrócą do Sejmu. Tymczasem jest obowiązkiem rządu i reprezentacji krajowej czuwać nad tem, aby włoska część kraju wskutek nieobecności swych posłów nie poniosła szkody w swoich interesach.

Berlin 4 marca. Rada miejska przeszła do parządku dziennego nad wnioskiem socjalnych demokratów, w sprawie szybkiego podjęcia miejskich robót budowlanych.

Grac 5 marca. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z przedmieść Gracu, wybrany został inżynier Skala. Skala na razie nie przystąpi do żadnego stronnictwa. Pod względem przekonań politycznych stoi najbliżej niemiecko narodowej partji.

Berlin 4 marca. W Hanowerze napadli strejkujący robotnicy niemieccy na robotników **Polaków** za to że ci nie porzucili pracy, ale spokojnie, choć przy małej zapłacie, pracowali. Podczas rozruchów i zaburzeń przyaresztowano dwóch Niemców. Inni robotnicy niemieccy chcieli uwolnić przyaresztowanych i dlatego rzucili się na policję. Powstały w kilku miejscach zacięte bójki. Musiano zawezwać do pomocy całą miejską żandarmerję i wreszcie po dłuższych wysiłkach zdołano rozpędzić hałaśników.

Kolonja 4 marca. W petersburskim telegramie stwierdza *Koelnische Ztg.*, że wśród Rosjan upowszechniło się mniemanie, że Niemcy ze względu na swe położenie wewnętrzne rozpoczną wojnę z Francją, której Rosja naturalnie pomoże. Jakkolwiek dziennik *Nowoje Wremja* twierdzi, że od roku 1871 pokój nigdy nie był tak pewny, jak obecnie, nie ulega — według doniesienia *Koeln. Ztg.* — wątpliwości, że Rosja nigdy z takim pośpiechem, jak dziś, nie uzupełniała swej siły zbrojnej.

TELEGRAMY.

Z dworu cesarskiego.

Wiedeń 6 marca. Cesarzowa Elżbieta odjechała wczoraj wieczorem do Miramare (Trjestu) dokąd uda się także i cesarz w połowie przyszłego tygodnia wprost z Budapesztu.

Samobójstwo.

Budapeszt 6 marca. Syn węgierskiego ministra oświaty, hr. Stefan Csaky, który przy ostatnich wyborach uzyskał mandat w Szarwas a podczas ukonstytuowania się Izby poselskiej pełnił obowiązki sekretarza z tytułu swego wieku, zastrzelił się wczoraj o godzinie 3½ w domu swych rodziców.

Wrocław 6 marca. Wiec miast szląskich oświadczył się przeciw ustawie o szkole.

Czerniowce 6 marca. Dyrektor kolei państwowych, dr. Biliński, przybył tu wczoraj. Na dworcu kolejowym witali go: namiestnik hr. Pace, burmistrz Kochanowski i inni dostojnicy.

Budapeszt 6 marca. Minister honwedów baron Fejerwary, złożył ze względów politycznych mandat z pierwszego okręgu stolicy i oświadczył, że ponownego wyboru nie przyjmie.

Berlin 6 marca. *Vossische Ztg.* donosi z zastrzeżeniem, że Benningsen ma ustąpić ze stanowiska naczelnego prezesa prowincji hanowerskiej. Następcą jego będzie albo minister Boetticher, albo dyrektor krajowy Hammerstein, który się pojednał z rządem pruskim i w ostatnim czasie prowadził rokowania z księciem Kumberlandzkim w sprawie częściowego wydania funduszu Welfów.

Darmstadt 6 marca. *Darmstadter Ztg.* donosi, że Wielki książę został dotknięty apopleksją. Prawa połowa ciała ubezwładniona. Świadomość istnieje. Noc upłynęła spokojnie. W ciągu dnia wczorajszego nie zaszły żadne zmiany.

Paryż 6 marca. Zmarł tu admirał Jurien de la Gravière, który brał udział w wyprawie meksykańskiej i w obronie Paryża.

Paryż 6 marca. Dziennikowi *Corresp. Russe*, subwencjonowanemu przez Rosję, ma być wytoczony proces z powodu rozsiewania niepokojących wiadomości o Niemczech, oraz o cesarzu niemieckim i austrjackim.

Petersburg 6 marca. Północna agencja telegraficzna utrzymuje, że mylną jest wiadomość, jakoby były kawas rosyjski Iwanow zamordował Vulkowicza, ponieważ Iwanow już na dwa miesiące przed zamordowaniem Vulkowicza przybył do Odessy i od tego czasu wymienionego miasta nie opuścił.

Białogród 6 marca. Na ostatniem posiedzeniu Rady ministerjalnej i klubu radykalnego, mówiono o przesileniu gabinetowem.

Ateny 6 marca. Król przyjmował deputację, wysłaną przez zwolenników Delyannisa i wyraził jej podziękowanie za okazaną życzliwość i wyraził nadzieję, że z pomocą deputowanych zdoła oddać krajowi wielkie usługi.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9·40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·28 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego